

8-my dzień rozpraw

1/1

02/3W
666 79

8 - my dzień rozpraw

2 stycznia 1947 r.

(Początek posiedzenia o godz. 9. min. 50)

Przewodniczący M. Güntner. Wznawiam posiedzenie Najwyższego Trybunału Narodowego dla osądzenia sprawy przeciw Ludwikowi Fischerowi, Ludwikowi Leistowi, Józefowi Meisingerowi i Maksowi Daumemu, oskarżonym z dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy.

Dzisiejsze posiedzenie będzie poświęcone ekspertyzie dotyczącej zniszczenia Warszawy przez władze okupacyjne, a w dalszym ciągu akcji eksterminacji Żydów. Proszę poprosić jednego z rzeczoznawców prof. Lacherta.

(Rzeczoznawca inż. Piotrowski wyjaśnia Trybunałowi, że rzeczoznawcy ustalili kolejność swych ekspertyz w ten sposób, że prosiliby, aby Trybunał udzielił głosu najpierw jemu, na co przewodn wyraża zgodę).

Inż. Lacherta

Inż. Piotrowski. (Piotrowski Roman, lat 51, inżynier architekt, zamieszkały w Warszawie, dla oskarżonych obcy).

Przewodniczący. Pan dyrektor był zaprzysiężony?

Inż. Piotrowski. Tak jest.

Przewodn. Proszę przedstawić Trybunałowi jakie zamiary miały władze okupacyjne niemieckie przeprowadzając zniszczenia w Warszawie

667

Inż. Piotrowski Sądzę, że zbędne byłoby uzasadnianie prawdziwości twierdzenia, iż Warszawa została zniszczona, sprawą natomiast wymagającą wyjaśnienia jest rozmiar tych zniszczeń. Wielkość zniszczeń można wyrazić w dwojaki sposób, albo w wartościach stosunkowych, albo bezwzględnych. Każdy z tych sposobów przedstawienia strat posługuje się inną miarą. Najbardziej wyraźnie zaznacza się ta różnica w ujmowaniu wartości granicznych. Stosunkowe przedstawienie zjawiska ma swoją górną granicę, jest nią całkowite stuprocentowe zniszczenie. Wielkość zniszczenia wyrażona w ~~wartościach~~ ^{ilościach} bezwzględnych teoretycznie nie posiada górnej granicy. Metoda obliczenia procentowego daje obraz nasilenia zjawiska na danym terenie, nie mówiąc jednak o jego wielkości bezwzględnej. Obliczenia strat w wartościach bezwzględnych nie orientują nas w sposób właściwy w skutkach, jakie dla ludności danego osiedla pociągają za sobą te zniszczenia. Mówiąc przykładowo, całkowite stuprocentowe zniszczenia mego osiedla jest olbrzymią katastrofą dla jego mieszkańców, a aczkolwiek straty wyrażone w jednostkach przestrzennych lub w wartościach pieniężnych są nieznaczne, natomiast bezwzględnie wielkie szkody idące w miliony metrów sześciennych budynków, poniesione przez tak wielkie miasto jak np. Londyn, nie wpłynęły w poważny sposób na normalny bieg życia ogółu jego mieszkańców. Dlatego chcąc należycie zobrazować rozmiar i znaczenie zniszczenia Warszawy, musimy posługiwać się jednocześnie obu metodami jego przedstawienia. Obraz ten byłby jeszcze nie pełny, gdybyśmy nie dołączyli do tego charakterystyki przyczyn. Zniszczenie miasta może być wynikiem bądź działania sił przyrody, bądź świadomej działalności ludzkiej. W wypadku żywiołowego zniszczenia mamy do czynienia z jednym z etapów wiecznej walki człowieka z siłami

8-my dzień rozpraw

Ost/SW

1/3

668

przyrody, walki stanowiącej o postępie ludzkości na drodze do cywilizacji. Takie zjawiska wywołują w całej ludzkości cywilizowanej poczucie łączności i wspólnoty. W wypadku występowania świadomej działalności niszczycielskiej człowieka, zbiorowość ludzka musi się podzielić na dwa obozy, zajmujące wręcz odrębne stanowiska, a wtedy powstaje konieczność sceny i sądu.

Miasto charakteryzują trzy elementy: ilość ludności, zamieszkującej dany teren, ilość budowli i urządzeń znajdujących się na danym terenie i przeznaczonych do użytkowania mieszkańców, wręcz - wielkość terenu zajętego przez budowle i urządzenia. Zniszczenie Warszawy dokonane przez Niemców dotyczy dwóch pierwszych elementów. Nawet w tak doskonałej organizacji niszczenia jak niemieckiej nie udało się jeszcze zniszczyć terenu. Wielkość niszczenia, której bliższa analiza będzie przedmiotem ekspertyzy mego kolegi Małachowskiego da się scharakteryzować ogólnie w następujących liczbach: ludność Warszawy wynosiła w sierpniu 1939 r. około 1.300.000 osób. W momencie wyzwolenia miasta ilość ta wahała się około 150.000 i to jedynie na Pradze już dawniej wyzwolonej, Warszawa prawobrzeżna była bezludną pustynią. Przed wojną Warszawa liczyła w swoich granicach administracyjnych 25.5 tysięcy nieruchomości przedstawiając masę 103,5 milionów metrów sześciennych. W końcu stycznia 1945 r. z masy tej było zniszczone ponad 73.700 tysięcy metrów sześciennych, co stanowi około 73% całego miasta lewo i prawo-brzeżnego łącznie.

Podane powyżej liczby mówią o rozmiarach zniszczeń i ogłomnie stracił Warszawę, nie mówią natomiast nic o sposobie w jaki dokonano tego niespotykanego w dziejach przestępstwa. Rozpatrując stosunki w Warszawie z czasów okupacji, trzeba przyjść do wniosku że cały ten okres cechuje nastawienie okupanta na niszczenie miasta nie tylko jako stolicy wrogiego państwa, ale jako osiedla ludzkiego.

8-ty dzień rozpraw.

2/1.

669

Jedyną Ideą przewodnią Niemców było spauperyzowanie Warszawy, zniszczenie jej substancji, przekreślenie raz na zawsze jej roli wielkomiej-
skiej.

Równolegle z akcją zmierzającą do zepchnięcia ludności do roli podrzędnej przez degenerację fizyczną i kulturalną dokładała admini-
stracja wszelkich wysiłków, by nie tylko nie dopuścić do rozwoju miasta, lecz również, by stworzyć takie warunki, które spowodowałyby stały jego upadek. Wyłączenie pewnych dzielnic i urzędzeń kultural-
nych i społecznych dla wyłącznego użytku Niemców, miało ukatwić ten proces zachowując narazie dla nich możliwość wygodnego życia.

Jedynym motywem skłaniającym okupanta do stopniowego odwołania swych zapędów niszczycielskich w stosunku do Warszawy był fakt, że miasto było jeszcze w czasie toczącej się wojny potrzebne dla władz niemieckich.

Niemocność ujęcia własnym aparatem administracyjnym tak dużego osiedla, zmusiła Niemców do pozostawienia pozornej samodzielności administracyjnej; cały ten okres okupacji był cichą, nieustającą walką mieszkańców Warszawy w obronie ich miasta. Była to samoobrona przed unicestwieniem. Wyrok na Warszawę został wydany przez Niemców już niemal od chwili jej zajęcia.

Na tym tle dopiero występują akty gruntownego zniszczenia naj-
pierw północnych dzielnic śródmieścia, a następnie całego miasta.

Stopniowa ewolucja zagłady Warszawy okazała się zbyt mało sku-
teczna. Przyczyną tego nie było osłabienie napięcia zkiej woli ze strony władz niemieckich, lecz opór i żywotność samego miasta oraz coraz bardziej wzmagające się przekupstwo aparatu administracyjnego.

W tych warunkach zdecydował okupant zastosować bardziej sku-
teczne i bezpośrednie środki zniszczenia substancji zarówno żywej i jak i martwym miasta, t.j. jego ludności oraz nieruchomości i urzą-
dzeń.

670

Zarówno powstanie żydowskie w 1943 r., jak i późniejsze ogólne w lecie 1944 r. stanowiły jedynie pretekst do zrealizowania tych postanowień, opracowanych spokojnie, przy użyciu wszystkich środków, jakimi rozporządza technika i nauka. Należy tu wyraźnie stwierdzić, że nauka i wiedza niemiecka nie odmówiła swych usług w tym względzie i szła ręką w rękę z rabusiami i podpalaczami. Z całą premedytacją, uporem i nakładem ogromnego wysiłku niszczoneo dzielnicę po dzielnicę, dom po domu, niemal izbę do izbie.

Przytkaczająca ilość zniszczeń nie powstała w ogniu walk, nie była podyktowana koniecznością pozbawienia przeciwnika miejsca oporu, lecz była wynikiem spokojnej, metodycznej pracy organizacyjnej, dokonywanej przez władze cywilne na mieście bezbronnym i bezludnym.

Niemcy zaprzęgli do tej akcji całą swą zdolność organizacyjną i uruchomili cały aparat administracyjny. Zastosowano wszystkie metody zniszczenia, co więcej zastosowano metodę zysków zbiorowych i indywidualnych. ~~Wliczono w rachunek zniszczenia~~

Dobyttek ruchomy w miastach został zagrabiony, grabienie nieruchomości i urzędzeń miejskich zostało zorganizowane na skalę przedsiębiorstwa dochodowego, prowadzonego wprawdzie rabunkowo, ale mającego zubożyć ludność niemiecką kosztem Warszawy.

Organigacyjny schemat niszczenia przedstawia się następująco:

1/wytopienie ludności, 2/rabunek dobytku pozostałego w mieście
i 3/wypalanie budynków, 4/wyburzanie budynków, 5/wywożenie najcenniejszych materiałów i urzędzeń.

Najlepszym przykładem tego jest niszczenie północnej dzielnicy miasta, gdzie Niemcy utworzyli ghetto żydowskie. Na wiele miesięcy przed przystąpieniem do burzenia tej części miasta został wydany wyrok zagłady.

Cały teren otoczono wysokim murem z pozostawieniem nielicz-

JL / MD.

84

8-ty dzień rozpraw.

2/3.

nych bram wjazdowych. Na niewielkiej przestrzeni, obejmującej około 740 nieruchomości, stłoczone ponad 400.000 ludności żydowskiej. Następnie przystąpiono do systematycznego tępienia tych ludzi - a od maja 1943 r. po stłumieniu powstania żydowskiego i całkowitym wyludnieniu dzielnicy, zabrano się do stopniowego, planowego wypalania budynków, poczym nastąpiło burzenie pogorzelniska. Pracę tę wykonano przy użyciu nowoczesnych maszyn i urządzeń, zakładając specjalną, odnogę kolejową dla wywozu materiałów z rozbiórki. Roboty niszczy-cielskie, zorganizowane na ogromną skalę, trwały około roku, aż do wybuchu powstania w sierpniu 1944 roku. Wynikiem tej potwornej fabryki zniszczenia było całkowite zburzenie dzielnicy. Specjalne maszyny pracowały nad niwelowaniem terenu po usunięciu budynków, tak, że obecnie niemożliwe jest odtworzenie granic hipotecznych.

Metoda wypróbowana na terenie ghetta została zastosowana do reszty miasta po ostatecznym upadku powstania w październiku 1944r.

Całe miasto ogrodzono od świata, tym razem nie murem, bo to było niewykonalne, lecz szczelnym kordonem wojskowym, pozostawiając pilnie strzeżone punkty wjazdowe. Całą ludność ograbiono i wypro-wadzono z Warszawy, skazując na wytopienie na przymusowych ciężkich robotach w Niemczech, lub na powolne zatracenie na tułaczce.

W tym miejscu musimy nawiązać do t.zw. sprawy ~~XXXX~~ Pruszkowa.

Na jednej z poprzednich sesji oskarżeni użyli określenia, że warszanie byli "uciekiniernami". Chciałbym raz na zawsze sprostować to określenie. W pojęciu używanym wśród cywilizowanej ludzkości "uciekiniern" to jest człowiek, który w panice porzuca wszystko i w obłądnym strachu ucieka skądś. Sądzę, że na sali jest dużo ludzi, którzy przeszli powstanie i wiedzą, co to było ta "ucieczka" z War-szawy. Wypędzono nas grożąc, że kto ^{po} zostanie w Warszawie, zostanie zabity. Wypędzono nas pod karabinami, pod automatami. Pozornie

JL / MD.

85
OPR8-ty dzień rozpraw.

2/4.

błaha sprawa nazwy rozrasta się tu do poważnego znaczenia. Mianowicie w ten sposób, przez tę jedną nazwę Niemcy tworzą nowy mit o tym, że oni musieli ująć te masy dziesiątków tysięcy uciekających w popłochu ludzi w jakieś organizacyjne formy, stąd Pruszków jest koniecznością, jaką opieką daną przez Niemców tej ludności Warszawy. Stąd to słyszeliśmy o tej pomocy, jaką świadczyły władze niemieckie dla uciekinierów w formie organizowania szpitali.

Pruszków był jedną wielką mordownią, gdzie godność ludzka została podeptana do niesłychanych granic.

Mając w swoim życiu do czynienia z organizowaniem mas ludzkich wiem, że tego rodzaju organizowanie kilkunastu czy kiludzieścian tysięcy ludności niejednorodnej co do swego składu, od niemowląt poczynając aż do starców, niezdiscyplinowanej - było fizyczną niemożliwością:

Biuro Dokumentacji i Archiwizacji Dokumentów

3/1.

Szw./WO.

86

8-my dzień rozpraw.

dlatego
O tym Niemcy doskonale wiedzieli i dlatego łaskawie oddali organizacyjną stronę tej mordowni, która nazywa się Pruszkowem, w ręce samych Polaków, wiedząc, że zrzucają na nich obowiązek nie do pokonania i że w ten sposób ~~na~~ z siebie zrzucia to odium, któreby na nich padło. Zostawili sobie tylko opiekę nad tym obozem, to znaczy postawili warty, które nie pozwalały nikomu nie tylko opuścić obóz ale przejść z ni jednego pawilonu do drugiego. Rozdzielano rodziny w ten sposób, że matki z dziećmi na ręku oddzielano od mężów. Rodzina moja, która składała się z 4-ech osób, została umieszczona w trzech miejscach. Osobno żona z małym dzieckiem, chłopak 17-letni, jako podejrzany o należenie do AKI, został wysłany do innego obozu, a ja miałem iść na roboty do innego obozu i tylko dzięki małej sprawności w akcyjnym czasie aparatu niemieckiego i pomocy organizacyjnej podziemia udało się tego uniknąć.

Łudzie, wypędzeni z Warszawy, to nie byli żadni uciekinierzy, którzy pozostawili w panicznej ucieczce swój majątek i dobytek, tylko nie pozwolno im go zabrać, a więc to, co pozostało, nie było czymś porzuconym tylko mieniem zrabowanym.

Wyludnione miasto podano systematycznemu rabunkowi, po czym nastąpiło palenie i burzenie ograbionego miasta. Przy badaniu rodzaju zniszczeń widać doprowadzone do szczytu napięcie złej woli, wyrażające się w dostosowywaniu dokładności zniszczenia, zależnie od kulturalnej wartości obiektów. Im większe znaczenie dla kultury polskiej przedstawiała dana budowla, tym precyzyjniejsze stosowane środki zniszczenia /Katedra, pałac Brühlowski, pałac Saski i t.d./.

8-my dzień rozpraw.

WZM

Stan ruin i obserwacja budynków, przygotowanych do wysadzenia wskazują na to, że zastosowano w sposób najbardziej żmudny i wymagający znajomości techniki budowlanej i ogromnego nakładu pracy, ale dający w efekcie całkowite zniszczenie budowli. Nie poprzestawano na zakładaniu w najniższej kondygnacji silnego ładunku materiałów wybuchowych i wyłączeniu budynku, lecz starannie wiercono w nośnych częściach murów parteru gęsto rozstawione otwory na niewielkie ładunki, które przy jednoczesnym ich detonowaniu kruszyły konstrukcyjne elementy, powodując zapadnięcie się całej budowli. Stwierdzone to zostało między innymi na pałacu Belwederskim, gdzie otwory minerskie, przygotowane do umieszczenia naboju, wywiercone były w murach parteru na wysokości około 1m od podłogi w odstępach około 50 cm. Otwory te były wykonane idealnie równo w odmierzonych odstępach, czego ślady widoczne były na murach w postaci wyrysowanych linii.

Fakt, że zachował się pewien procent budynków, tłumaczy się koniecznością użytkowania niektórych z nich do ostatniej chwili na potrzeby własne Niemców, zaskoczeniem i paniczną ucieczką okupantów, niedokładnością działania środków niszczących, specjalnie mocną i ogniotrwałą konstrukcją budowli, wreszcie przypadkiem, który nawet przy tak dokładnej robocie wobec masowości zjawiska musiał mieć miejsce.

Wobec tego powstaje pytanie, czym należy wytłumaczyć ten ogrom nakładu pracy i środków materialnych /materiał pędny, paliwo, środki wybuchowe/ tak cennych w tym czasie dla ostatek sił broniącej się armii niemieckiej.

Przecież czynniki decydujące i dysponujące tą niszczycielską

Szw./WO.

8-my dzień rozpraw.

Wys

robotę, do której należeli i oskarżeni, nie miały już wówczas żadnych złudzeń co do nieuchronnie zbliżającej się klęski. Jeżeli wypracowane w pierwszych latach wojny plany zniszczenia Warszawy i sprowadzenie jej do rzędu małego, prowincjonalnego miasteczka niemieckiego mogły jeszcze przyswiecać jako wytyczna przy burzeniu ghetta, to motyw ten nie mógł być brany realnie w rachubę w jesieni roku 1944 - niemal w przeddzień katastrofy państwa hitlerowskiego. Nie mogły zatem wchodzić tu w rachubę żadne, jakkolwiek zbrodnicze, motywy konstruktywne.

Sposób zniszczeń, dokonanych w Warszawie, ich rozmiary i wykonanie wskazują na to, że mieliśmy tu do czynienia nie z chęcią uczynienia miasta nieprzydatnym dla przeciwnika w czasie toczącej się wojny, że nie był to zatem akt obrony, podyktowany względami wojskowymi, lecz że chodziło, przy całej świadomości własnej przegranej, o zadanie narodowi polskiemu takich cięśń gospodarczych i kulturalnych, by kraj nasz przez długie lata już po wojnie nie mógł się podźwignąć, dając tym samym Niemcom szansę pierwszeństwa i przewagi przy odbudowie w okresie pokojowym. Nie były to działania wojenne, lecz stworzenie pod osłoną wojny faktów, mających podciąć u podstaw pokojowy byt narodu polskiego.

Niemcy odeszli. Zagrożeni otoczeniem w pośpiesznej ucieczce wycofali się na zachód, porzucając miasto. Potwornie okaleczona Warszawa odetchnęła. Zdawało się, że zakończyła się zmora zagłady, wisząca w ciągu pięciu i pół lat nad nieszczęsnym miastem.

Okazało się jednak, że Niemcy postanowili znęcać się nad ludnością Warszawy nawet po wyrwaniu się miasta z ich ucisku.

8-my dzień rozpraw.

676

W protokóle, sporządzonym z posiedzenia komisji zdawczo-odbiorczej akt rozminowania m.st. Warszawy w dniu 17 marca 1945 r., podpisanym przez przedstawicieli Głównego Sztabu Rozminowania i Zarządu Miejskiego czytamy: "Unieszkodliwienie około 40.000 wszelkiego rodzaju min ..."

Ale to była tylko część odkrytych śmiertelnych pułapek, zastawionych przez odchodzących Niemców na ludność miasta. Zaminowane były nie tylko drogi i budynki, ale i miejsca wypoczynku mieszkańców i miejsc zabaw dla dzieci. W piśmie z dnia 14 marca 1945 r. szef Głównego Sztabu Rozminowania m.st. Warszawy zwraca się do Prezydenta miasta z prośbą o powiadomienie ludności, "że parki, stacje, ogrody i łąki są jeszcze zaminowane przez nieprzyjaciela. W wyżej wymienionych terenach nie wolno przebywać ani przeprowadzać żadnych prac dopóty, dopóki nie będą rozminowane przez Główny Sztab Rozminowania m.st. Warszawy".

4/1

Opp
90

8-my dzień

Jasne jest, że takie zaminowanie miasta dokonane w czasie między upadkiem powstania a oswobodzeniem Warszawy było skierowane nie przeciwko siłom wojskowym przeciwnika, lecz było jeszcze jednym zamachem, tym razem akrytobójczym, na ludność cywilną miasta.

W chwili, gdy rozpadała się potęga hitlerowska, władze niemieckie pamiętały o tym i dokładały wszelkich starań, by jeszcze przez długie miesiące po ustaniu działań wojennych mordować kobiety i dzieci Warszawy.

To byłoby wszystko. Część statystyczną omówi kolega Małachowski, a odnośnie planów niemieckich - kolega Lachert.

Proszę pana biegłego Piotrowskiego.

Prok. Siewierski: Czy jeżeli badamy ten najwczesniejszy okres zniszczeń niemieckich z września 1939 r. czy i tam widać pewien system, a mianowicie kierowanie tych zniszczeń ku poszczególnym obiektom i jakiego typu?

Biegły Piotrowski: Na to pytanie dziś trudno jest odpowiedzieć, gdyż wszelkie materiały, które były wówczas zbierane - przepadły. Materiały te zbierało Towarzystwo Kredytowe Miąjskie, poszczególni ludzie, i o ile mi wiadomo, że z tego nie zachowało się nic.

Prok. Siewierski: Czy można scharakteryzować ogólnie?

Biegły Piotrowski: Trudno byłoby odpowiedzieć teraz szczegółowo. Ogólnie scharakteryzować można byłoby, że raczej

693 106

8-my dzien

były to uszkodzenia nie mające nic wspólnego z obronnością miasta, chodziło o zadanie możliwie dotkliwych strat ludności samej.

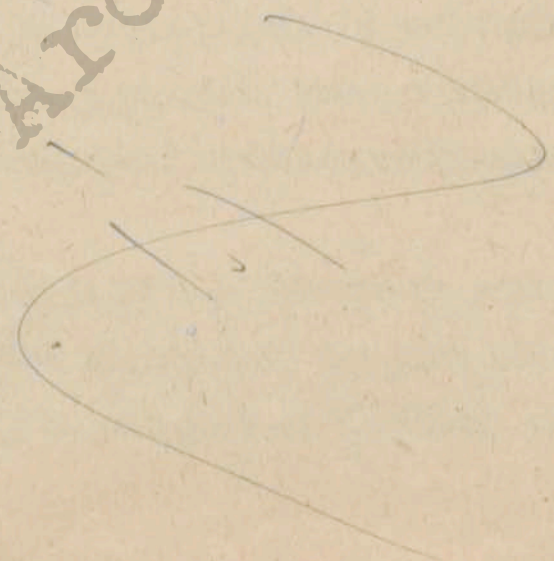
Prok. Siewierski: Czy nie było rzeczy rażących co do kierunku bombardowania, zwłaszcza lotnictwa w poszczególne obiekty o wartości kulturalnej?

Biegły Piotrowski: Na to pytanie nie mogę teraz odpowiedzieć, a dokumentów na to nie posiadam, a następną zniszczenia są tak kompletne, że tanta błędna.

Prok. Sawicki: Przed pytaniami ze strony oskarżonych i obrońców chcę złożyć pewne dokumenty, które uczynią pewne wyjaśnienia zbędnymi.

Ławnik Jodłowski: Panowie biegli uwzględnili w swoich opiniach zagadnienie dzielnicy żydowskiej? Czy panowie posiadają dane jaki % terenu został zabrany na dzielnicę niemiecką i jaka liczba mieszkańców została przesiedlona?

Biegły Piotrowski: Jeżeli wolno mi odpowiedzieć za wszystkich kolegów - to nie możemy odpowiedzieć bez odpowiednich materiałów dokładnych. I nie wiem, czy możnaby nawet teraz to odtworzyć.



8-my dzień rozpraw

Ost/SW

9/1

694
107

Jeżeli chodzi o drugie pytanie, to naturalnie nie mogę teraz podać ścisłych danych, tylko dane wrażeń. A więc wiadomo było wszystkim, że np. użytkowanie elektryczności było nieograniczone w dzielnicach t. zw. niemieckich, natomiast dzielnice zamieszkałe przez Polaków były poddane restrykcjom. To samo dotyczyło urządzeń takich jak gaz, wreszcie określenia pewnych, czy to sklepów, czy pewnych lokali, jako dostępnych wyłącznie i jedynie dla Niemców, i to sławne oddzielenie w tramwajach Niemców od ludzi przez określenie "nur für Deutsche", gdzie często w wagonie przeznaczonym do niemożliwości w części przeznaczonej dla Polaków, ludzie się poprostu dusili, a zaraz obok, za sznurem symbolicznym, znajdowały się zupełnie wolne miejsca.

Kawnik Jodłowski. A jeżeli idzie o stan mieszkań, z których wysiedlano Polaków i do których ich przesiedlano?

Biegły Piotrowski. Jeżeli chodzi o stan mieszkań w momencie wysiedlania, to mogę odpowiedzieć, natomiast jak się one później przedstawiały, trudno mi powiedzieć, bo nigdy nie bywałem w tych domach niemieckich. Naturalnie, że zabierano najlepsze dzielnice, najnowocześnie urządzone i przedstawiające najlepsze warunki zdrowotne, natomiast oddawano do użytku mieszkania najstarsze, najgorsze. Wyjątek stanowiły takie dzielnice jak np. Żoliborz, którą ze względu na swoje położenie przedstawiał duże niebezpieczeństwo dla Niemców i poprostu obawa i strach nie pozwalały Niemcom na zajęcie nowocześnie urządzonych mieszkań w dzielnicy żoliborskiej.